

Skrzywdzona kobieta oskarża aktywistów gender

7 stycznia 2025

Dr. Johanna Olson-Kennedy, uznawana za jedną z czołowych promoterek ideologii gender na świecie, stanie przed sądem. Jej metody leczenia, uważane już od lat za bulwersujące i sprzeczne z nauką, są teraz przedmiotem procesu o zaniedbania medyczne. Proces ten może zmienić bieg historii: coraz więcej krajów zaczyna bowiem widzieć, jak potwornym eksperymentem na dzieciach jest tzn. „tranzycja”, czyli „zmiana płci”. Olson działała głównie w USA, można więc mieć nadzieję, że Ameryka zakaze wreszcie podobnych praktyk. Zanim jednak każdy stan Ameryki ukróci genderową samowolkę (wiele stanów już się za to wzięło), transowanie dzieci skończy się w Irlandii: to bowiem kolejny kraj, który zakazał podawania dzieciom blokerów dojrzewania.



Olson-Kennedy, dyrektorka Centrum Zdrowia dla Młodzieży Transseksualnej w Szpitalu Dziecięcym w Los Angeles, zdobyła rozgłos dzięki swojemu zdecydowanemu wsparciu wobec chemicznej i operacyjnej tranzycji, która miała być błogosławieństwem dla transseksualistów.

Skandaliczna działalność

Tranzycja taka wiąże się z amputacją zdrowych części ciała, kastracją, a nawet ryzykiem nowotworów i śmierci. W takich barbarzyńskich praktykach, których nie powstydziłby się doktor Frankenstein, Olson widziała lek na dysfориę płciową, czyli wstręt i nienawiść do własnego ciała. Jej metody, obejmujące szybkie wprowadzanie pacjentów w proces medycznej tranzycji bez dogłębnej oceny psychologicznej, wywołały więc słusznie niejedną burzę w środowisku medycznym. W wywiadach aktywistka

broniła swoich praktyk, porównując stosowanie blokerów dojrzewania do podawania insuliny diabetykom i sugerując, że makabryczne okaleczanie ciała jest transseksualistom niezbędne do przeżycia.

Tranzycja była przez Olson polecana nie tylko dorosłym – kobieta wielokrotnie twierdziła, że amputacja piersi i narządów płciowych pomoże również dzieciom, które swojego ciała nie akceptują. Działaczka nie bała się też uciszać opozycji, która jej chore pomysły stawiała pod znakiem zapytania. Olson podjęła więc nawet decyzję o wstrzymaniu publikacji wyników badania finansowanego przez National Institutes of Health, które miało na celu ocenę skuteczności blokerów (anty)hormonalnych. Badanie nie dowiodło pozytywnych stron hamowania dojrzewania, aktywistka nie chciała więc takiej publikacji. Trudno o lepszy przykład opętania ideologicznego!

Zwolenniczka gender wielokrotnie była też krytykowana za promowanie przekonania, że terapia hormonalna jest odwracalna. Pomysł ten jest sprzeczny z wieloma badaniami pokazującymi, że wpływ blokerów dojrzewania na rozwój fizyczny i psychiczny może być trwały. Do trwałych, negatywnych zmian zalicza się wyniszczenie kości, obniżoną inteligencję, a nawet obrzęki w mózgu tych, którzy przyjmowali blokery. Olson wspierała również swoją działalnością wczesną tranzycję, czyli okaleczanie dzieci – według niej nawet kilkulatek mógł wyrazić świadomą, poinformowaną zgodę na deformację własnego ciała, bezpłodność i uzależnienie od sztucznych hormonów płci przeciwnej.

Zaniedbania medyczne

Samowolka aktywistki gender znalazła jednak chyba wreszcie swój koniec. Clementine Breen, obecnie 20-letnia studentka UCLA, złożyła pozew przeciwko Olson-Kennedy, oskarżając ją o medyczne zaniedbania. Breen twierdzi, że w wieku 12 lat

została pod wpływem aktywistki wprowadzona w proces tranzycji, który obejmował blokery dojrzewania, terapię hormonalną i mastektomię – amputację zdrowych piersi – w wieku 14 lat, bez odpowiedniego wsparcia psychologicznego ani monitorowania skutków ubocznych. W swoim pozwie Breen podkreśla, że jako dziecko cierpiała na różne problemy psychiczne, w tym traumę spowodowaną przemocą i molestowaniem seksualnym, a trauma ta nie została uwzględniona w procesie decyzyjnym dotyczącym jej leczenia. Mimo że wiadomo, iż dramatyczne przeżycia mogą popychać chorych w kierunku „zmiany płci”, tranzycja 12-latki otrzymała zielone światło bez odpowiedniego oporu.

Breen zaczęła kwestionować swoją decyzję o tranzycji po latach, kiedy rozpoczęła psychoterapię i zrozumiała, że to właśnie wcześniejsza trauma motywowała ją do transseksualnej identyfikacji. Obecnie stoi jednak w obliczu nieodwracalnych zmian w swoim ciele, które nie były jej świadomym wyborem. Nikt nie jest w stanie zwrócić jej zdrowia, które utraciła.

Breen oskarżyła więc Olson o fałszywe przedstawienie historii jej tożsamości płciowej w liście wsparcia dla chirurga, w którym to liście stwierdzono (skłamano?), że Breen identyfikowała się jako chłopiec od dzieciństwa. To jednak nie zgadzało się z dokumentacją medyczną. Breen poinformowała również, że Olson-Kennedy nie powiedziała jej o ryzykach związanych z tranzycją, w tym o potencjalnej bezpłodności, problemach z kośćmi i wpływie blokerów na rozwój mózgu. Nastolatka nie знаła więc innych opcji terapeutycznych, skupiając się na tranzycji medycznej jako jedynej drodze do rozwiązania swoich problemów.

Pozew Breen podkreśla również, że Olson-Kennedy chciała prawdopodobnie wprowadzić w błąd rodziców nastolatki, sugerując, że ich córka jest w stanie krytycznym: w przypadku braku tranzycji rzekomo groziło jej samobójstwo.

Oprócz aktywistki gender pozew obejmuje również dawnego terapeutę studentki, chirurga, który pozbawił ją piersi oraz

20 nieznanych jeszcze osób, które doprowadziły do „zmiany płci” skrzywdzonej kobiety. Jeśli Breen wygra sprawę, może to skłonić systemy opieki zdrowotnej w USA do ograniczenia tranzykcji wśród dzieci. Breen domaga się rekompensaty pieniężnej, a nic tak chyba dobrze nie odstraszy od eksperymentów na dzieciach, jak ryzyko strat finansowych. Odszkodowanie finansowe może stanowić też precedens dla innych detranzycjonerów, czyli tych, którzy zaprzestali transować swoje ciało – im więcej takich przypadków, tym świadomość społeczna szkodliwości gender będzie większa.

Realne zmiany

W niektórych jednak krajach na realną walkę z ideologią okaleczania dzieci nie trzeba już czekać – wiele narodów w ostatnich latach ukróciło lub zdelegalizowało wczesną tranzykcję.

Od 2020 roku Finlandia, po przeglądzie badań na temat skuteczności blokerów dojrzewania, znacząco ograniczyła stosowanie tych substancji, rekomendując je tylko w szczególnych przypadkach. Podobnie zrobiła Norwegia, wprowadzając bardziej rygorystyczne wymogi dotyczące użycia blokerów, choć niestety zakaz nie jest tam zupełny. Poza Skandynawią również Francuska Akademia Medyczna w 2022 roku opowiedziała się za ograniczeniem tranzykcji medycznej u nieletnich, limitując nieodwracalne operacje na dzieciach i nastolatkach.

Teraz do listy krajów, które stanęły w obronie swoich najmłodszych obywateli, dołącza również Irlandia, gdzie zakazane zostanie sztuczne hamowanie dorastania. Lekarze przepisujący blokery młodzieży mogą spodziewać się teraz w Irlandii surowych konsekwencji.

Szkoda tylko, że te pozytywne zmiany pojawiają się tak późno. Nie trzeba być bowiem lekarzem czy naukowcem, by zrozumieć oczywistą szkodę, jaką wyrządza dewastacja ludzkiego ciała. Ci

jednak, którzy potrzebują naukowych argumentów, powinni znać fakty, które czynią wczesną tranzycję pomysłem nie do obronienia.

Blokery dojrzewania zatrzymują bowiem produkcję estrogenów i testosteronu, co uniemożliwia lub opóźnia procesy dorastania. Choć niektórzy argumentują, że daje to czas na przemyślenie swojej tożsamości, liczne raporty wskazują na poważne, nieodwracalne skutki zdrowotne transowych terapii.

Jednym z najbardziej niepokojących efektów ubocznych jest wpływ blokerów na kości: długotrwała terapia blokerami może prowadzić do osteoporozy. Zaburzony jest również wzrost pacjenta, który zdecydował się (którego popchnięto?) w kierunku tranzycji.

Poza tym metaanalizy z naukowych żurnali sugerują, że blokery wpływają negatywnie na rozwój mózgu, utrudniając myślenie i ograniczając umiejętności społeczne. Szkodliwy wpływ blokerów na mózg obserwowany jest nawet międzygatunkowo! U owiec, które poddano (anty)hormonalnej terapii, dochodzi do trwałych problemów z orientacją w terenie, a angielskie badania na ludziach wykazały, że u dziewcząt przyjmujących blokery IQ spadało od 10 do 15 punktów w skali 100. To ogromna strata!

Przyjmowanie blokerów hormonów związane jest także z nieuleczalną bezpłodnością i niebezpiecznym nadciśnieniem śródczaszkowym, podobnym w swoich symptomach do guza mózgu.

Irlandzki ban na blokery oznacza więc wyłącznie rozpoznanie wagi prawdziwej nauki, która długo uciszana była krzykiem aktywistów gender, bełkoczących coś o prawach człowieka. Irlandia ze swoim zakazem transowania dzieci znajdzie się również w dobrym towarzystwie: w Anglii już wcześniej wprowadzono całkowity zakaz stosowania blokerów dojrzewania u dzieci z dysforią płciową. Była to odważna decyzja mająca na celu ochronę zdrowia psychicznego młodych ludzi, poparta przez rząd po szczegółowych analizach medycznych i podtrzymana mimo

zmiany władzy na nową.

Zmiana podejścia do problemów młodzieży w Irlandii jest też wyważona: ban na hamowanie dorastania obejmie tylko stosowanie blokerów w kontekście „zmiany płci” u dzieci. W innych przypadkach medycznych, takich jak leczenie przedwczesnego dojrzewania, blokery pozostaną dozwolone. Taki był też ich pierwotny cel: spowolnienie przedwczesnych zmian płciowych u dzieci cierpiących z powodu zbyt nagłej burzy hormonów.

Irlandzkie prawo nie będzie się też patyczkować z tymi, którzy spróbują je obejść: lekarze, którzy będą przepisywać blokery z zamiarem zmiany płci u nieletnich, stracą prawo do wykonywania zawodu i zapłacą wysokie grzywny. Nowe recepty na zmianę płci nie będą też wystawiane: irlandzkie władze pozwolą jedynie na wyczerpanie tych już wypisanych.

Czy jednak na podobne zmiany można liczyć także w Polsce, gdzie najmłodsze, transowane dzieci są w identycznym wieku, jak skrzywdzona Amerykanka? Niestety nie! W Polsce bowiem komisje obecnego rządu współpracują z radykalnymi aktywistami gender, którzy domagają się nie tylko „tranzycji na żądanie”, czyli operacji i zastrzyków bez opinii psychologa, psychiatry i endokrynologa, ale również „zmieniania płci” bez względu na wiek. Polska zdaje się niestety podążać w kierunku Niemiec, gdzie od listopada tego roku płeć metrykalną można zmienić już noworodkom, a o tym, czy dziecko powyżej 14 roku życia może sobie zmienić płeć, będą decydowali nie rodzice, lecz urzędnicy. W naszym i w niemieckim zakątku świata ideologia gender dopiero się rozkręca!

Autorstwo: Waldemar Krysiak

Źródło: NCzas.info